

PRZYSIĘGA

W dziejach teologii, a konkretnie teologii moralnej, potwierdza się spostrzeżenie, iż są zagadnienia, które z biegiem czasu znikają niemalże niedostrzegalnie z pola widzenia, i to do tego stopnia, że w naszych czasach pomija się je niekiedy całkowicie, podając co najwyżej tylko pewne odniesienia historyczne, godne uwagi zwłaszcza dla tych, którzy się zajmują daną kwestią, starając się odkryć jej rozwój i rozkwit, a także jej upadek. Wynika to natomiast z faktu, że zagadnienia te przestały mieć jakieś istotne znaczenie dla życia ludzi. Również w dziedzinie moralności stały się one czymś, co przestało mieć znaczenie w życiu codziennym, albo przynajmniej przeszło w świadomości indywidualnej (czy społecznej) na dalszy plan, o ile całkowicie nie zniknęło jeszcze z pola widzenia i nie zostało już „zalakowane”. Tak właśnie się dzieje, jak sądzę, z kwestią przysięgi.

W rzeczy samej, bardzo rzadko mówi się o niej w życiu codziennym, a gdy ma to miejsce, nie przywiązuje się zbyt wielkiej wagi do tej kwestii, która miała ongiś w teologii moralnej swoją własną pozycję i o której chcemy właśnie mówić¹.

Gdy chodzi o życie eklezjalne, o wiele rzadziej wymaga się obecnie przysięgi, aniżeli w latach minionych². Owszem, pojawiają się w języku ludowym pewne określenia synaglizujące poniekąd przysięgę, jak np.: „przysięgam na dzieci”, „przysięgam na

¹ W Konstytucji portugalskiej mówi się o „przysiędze” w związku z wyborem prezydenta (art. 130). Kodeks Karny wymaga przysięgi od świadków. Statut wojskowy domaga się przysięgi od żołnierzy (art. 8). Nie mówimy tutaj o „przysiędze Hipokratesa”, wymaganej od lekarzy, gdyż faktycznie jej się nie składa. Owszem, obowiązywała ona w Starożytności lekarzy podejmujących praktykę zawodową, którzy przyrzekali uroczyście Apollonowi, lekarzowi, i wszystkim bóstwom, wykonywać sumiennie swą powinność.

² W Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. w kanonach: 380; 876; 894; 1068; 1283; 1454; 1455; 1532; 1562. Por. L. Chiappetta, *Dizionario del Nuovo Codice de Diritto Canonico*, Napoli 1986², 435 n. W KPK z 1917 r. było o wiele więcej przysięg: kan. 117 171, 234, 332, 364, 395, 425, 506, 545, 956, 994, 1520, 1522, 1621, 1641, 1767, 1797, 1941, 2037, 2047, 2144. Por. R. Naz, *Serment*, w: *Dictionnaire de Droit Canonique*, VII, Paris 1965, 977 nn. Jeszcze wcześniej wymagano od duchownych tzw. „przysięgi antymodernistycznej”. Por. Pius X, *Motu proprio „Sacrorum antistitum”*, AAS 2 (1910) 655-680. Wymóg ten zniknął po Soborze Watykańskim II.

swe zdrowie", oraz tym podobne, w których pomija się nawet słowo „przysięgam”. Rzadko natomiast pojawiają się wyrażenia takie, jak: „przysięgam na Boga”, lub jemu podobne. Unika ich chyba sama mądrość ludowa ze względu na ich treść; znane jest zresztą powiedzenie, że kto często (lub mocno) przysięga, ten kłamie³.

Chociaż przysięga straciła na znaczeniu w praktyce współczesnej, to nie przestała być przecież przedmiotem zainteresowania zwłaszcza w powiązaniu z przykazaniem Bożym, jako że niektóre jej aspekty sugerują, z teologicznomoralnego punktu widzenia, szacunek (lub jego brak) dla imienia Bożego.

1. Religijny sens przysięgi

Społeczne relacje między ludźmi nie mogą istnieć ani się rozwijać, jeżeli się nie opierają (przynajmniej w ich mniemaniu) na prawdzie i wierności. Wynika stąd, że społeczny wymiar człowieka zostaje poważnie narażony, gdy ludzie nie są prawdomówni, szczerzy i wierni składanym obietnicom. Skoro jednak istnieje zawsze faktyczna możliwość okłamania, ludzie poszukują gwarancji prawdy i prawdomówności. W sytuacjach normalnych taką gwarancję stanowi sama osobowość konkretnych ludzi; niekiedy jednak trzeba się uciekać do świadectw i poświadczeń. W sytuacjach wyjątkowych, niezwykle ważnych dla kogoś, zachodzi (lub może zachodzić) konieczność dodatkowego zagwarantowania. Wskazuje się więc na Boga jako na samoistną Prawdę i Wierność, jako na jedyne absolutnego Poręczyciela. Oznacza to odwołanie się do najwyższej możliwej sankcji stanowiącej ostateczne zabezpieczenie prawdomówności i wierności. Dla człowieka wierzącego wypowiedź taka polega na wyrażeniu swego przeświadczenia, iż współzycie i współpraca ludzi między sobą opiera się, jako na swym ostatecznym fundamencie, na Bogu. W takich zatem wyjątkowo ważnych sytuacjach można się wyzwolić z egoizmu i troski o swą własną korzyść. A dokonuje się tego w sposób szczególny, sytuując się w obliczu samego Boga. Do takich właśnie sytuacji odnosi się przysięga.

³ Obiegowe wyrażenia, jak: „słowo honoru”, „naprawdę”, itp., zwłaszcza zaś takie, w których wzywa się Boga: „jak Boga kocham”, „Bóg mnie widzi”, „na Boga” itp., wypowiedziane w różnych okolicznościach, a na ogół i bez wewnętrznego zaangażowania, nie mają większego znaczenia i nie zobowiązują w sumieniu. Inne natomiast w rodzaju: „niech skonam”, „niech oślepnę”, itp. są najwyżej osobliwym życzeniem i nie mają charakteru przysięgi.

Przysięga jest szczególną formą zagwarantowania prawdy, prawdomówności i wierności; służy podkreśleniu, z większym naciskiem i powagą, danej wypowiedzi, jej uwiarygodnieniu i przyjęciu z większym zaufaniem. Jest uroczystym zobowiązaniem o charakterze etycznym, wiążącym daną osobę. Za jej pomocą chce się podkreślić szczególnie dobitnie jakieś stwierdzenie lub obietnicę. Przysięga zmierza do podwójnego potwierdzenia: osobistego zobowiązania osoby, która ją składa, do szczerości i uczciwości, oraz do utwierdzenia u innych zaufania odnośnie do tego, co zostało powiedziane lub przyrzeczone. Dzięki niej sumienie człowieka otrzymuje pewne wsparcie i wzmocnienie. U osoby składającej przysięgę szuka się autentycznego zobowiązania w sumieniu, potwierdzonego wobec Boga; dla innych zobowiązanie takie przynosi tę korzyść, że potwierdza zaufanie do osoby je składającej.

Nie można zatem zaprzeczyć, iż przysięga spełnia określoną rolę w życiu społecznym. Polega zaś na wezwaniu Boga jako Świadka prawdy, którą ktoś głosi lub obiecuje.

W ujęciu teologii moralnej, przysięga jest aktem religijnym, albowiem odwołuje się do autorytetu Boga. Człowiek składający przysięgę nadaje, tym samym, szczególną wagę swoim stwierdzeniom, podkreśla ich solidność i wyjątkową pewność, gdyż przywołuje na świadka wszechwiedzącego Boga, który jest źródłem prawdy. Przysięgając, osoba stwierdza, iż Bóg zna wszystko i wie, że jej wypowiedź lub obietnica odpowiada w pełni temu, co kryje się w jej wnętrzu.

Przysięga zawiera w sobie szczególne wyznanie wiary w Boga, który miłuje prawdę, prawdomówność i wierność, a nienawidzi kłamstwa i hipokryzji. Stanowi zatem wyjątkowy sposób oddawania czci Bogu. Jest aktem kultu, o charakterze wyjątkowym, albowiem w przysiędze uznaje się Boga i głosi Go jako najwyższą gwarancję absolutną własnych twierdzeń lub obietnic, opierając się na wierze w Boga — Prawdę i w Boga wiernego⁴.

Przysięga zobowiązuje w sumieniu, a zobowiązanie to wiąże się z cnotą religijności (czci Bożej). Niewypełnienie tego, co zostało obiecanie pod przysięgą, jest samo w sobie — chyba że zaistnieją

⁴ Podręczniki teologii moralnej, oparte na schemacie cnót, omawiają przysięgę w ramach cnoty czci Bożej (religijności), posługujące się zaś schematem przykazań — przy drugim przykazaniu. W KPK z 1983 r. mówi się o niej w księdze IV: „Uświęcające zadanie Kościoła”, w cz. III: „Kult Boży” (kan. 1316-1321), pt. „Imię Boże wymawiane nadaremnie”. Ze względu na religijny charakter przysięgi Kościół interweniuje — mając na uwadze wiarę wierzących — w jej ujęcia słowne, stosowanie itd.

ważne okoliczności, o których jeszcze powiemy — poważnym uchybieniem wobec Boga, którego Imię zostało wezwane na dowód prawny i (lub) jako gwarancja wypełnienia obietnicy.

Wezwanie Boga lub Jego Imienia może być wyrażone jasnym jego sprecyzowaniem, bądź też niewyraźne (domyślne), ale niemniej realne, o ile składa się przysięgę np. wobec jakiegoś przedmiotu mającego charakter religijny lub kultyczny, jak choćby krucyfiks, księga Ewangelii, Pismo św. itp. Może się też zdarzyć, że oba te wymiary zespolą się ze sobą.

Przysięga niereligijna nie stanowi — z punktu widzenia teologii moralnej — przysięgi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz jest tylko stwierdzeniem przypieczętowanym jakąś solenną obietnicą⁵.

Do ważności przysięgi wymagana jest, obok wolności osoby ją składającej, zdolność do jej wykonania, dyskrecja, odpowiednia znajomość rzeczy, intencja, a także prawda, sprawiedliwość i właściwy osąd. Prawda: ten, kto przysięga, winien być przekonany o prawdziwości swego twierdzenia i (lub) chcieć zdecydowanie podtrzymać swoją obietnicę⁶. Sprawiedliwość: chodzi o to, by przedmiot przysięgi był uczciwy, dobry, przyzwoity i godziwy. Osąd: człowiek składający przysięgę powinien mieć odpowiednią i wystarczającą zdolność oceny tego, co czyni⁷.

Przysięgi są dwojakiego rodzaju: potwierdzające i obiecujące. W pierwszym przypadku potwierdza się uroczyście prawdę lub prawdziwość danego stwierdzenia dotyczącego faktu obecnego lub przeszłego. Boga traktuje się zaś jako Świadka prawdy: wzywa się Go jako Prawdę. W drugim z kolei przypadku ten, kto przysięga, zobowiązuje się wypełnić określoną rzecz w przyszłości.

⁵ Nie oznacza to jednak, by tzw. „przysięga cywilna” nie miała żadnej wartości, czy znaczenia osobistego lub społecznego, lub też ten, kto ją składa, nie czynił tego na serio i nie czuł się zobowiązany w sumieniu do wypełnienia tego, co obiecał przysięgając. Jest to bowiem uroczysta forma potwierdzenia lub złożenia obietnicy, angażująca sumienie w sposób szczególny, bądź to wobec władzy świeckiej, bądź też obywateli w ogólności, nie mówiąc już o samej osobie zaangażowanej. Potwierdzenie to, w którym nie wzywa się Boga, może być „uroczystym słowem honoru”, ograniczonym niekiedy do jednego wyrazu: „przysięgam”.

⁶ W przeciwnym razie będzie to krzywoprzysięstwo. Polega ono na tym, że przysięgając mówić prawdę wypowiada się świadomie rzeczy fałszywe, albo zobowiązuje się pod przysięgą do wypełnienia czegoś, o czym się wie, że jest niemożliwe do zrealizowania. Wezwanie Boga na świadka kłamstwa jest poważną Jego obrazą.

⁷ Wyklucza się więc lekkomyślność, przysięganie na wszystko i na nic, jak też brak refleksji nad tym, czy jest się w stanie wypełnić daną obietnicą, co zdarza się dosyć często ludziom lubiącym wiele obiecywać.

Bóg pełni tu rolę Świadka dobrej intencji: wzywa się Go jako Wierność.

2. Dzieje przysięgi: akceptacja, odrzucenie i zeświecczenie

Powiedzieliśmy, że w ujęciu teologii moralnej przysięga może być religijna lub nie. Ujęcie takie potwierdza historia, choć nie brakowało nigdy tych, co przysięgę w ogóle odrzucali.

W religiach prymitywnych przeważało podejście magiczne. Uważano, że życie ludzi podlega jakimś siłom tajemnym, wpływającym na nie ze ślełą koniecznością, bądź to w celu zrealizowania tego, co zostało obiecane, bądź też w celu ukarania tych, którzy obiecują kłamliwie, albo nie wypełniają swych obietnic. Taki sposób rozumienia występuje w wielu wierzeniach i tradycjach ludowych, nie wyłączając faktu przysięgi.

Grecy przysięgali, przywołując bóstwo jako najwyższego gwaranta umów, przysięgą zaś posługiwali się na różne sposoby. Anaksymenes z Lampsaku (IV w. przed Chr.) uważał, że przysięga jest „deklaracją z przywołaniem Boga”⁸. Pitagoras (w. VI przed Chr.) twierdził, że „nie powinno się przywoływać bóstw na świadków drogą przysięgi, albowiem każdy powinien się starać być godnym wiary sam przez się”⁹. Epiktet (I w. po Chr.) zaś nauczał: „Odrzucaj, jeśli to możliwe, przysięgę za wszelką cenę; a gdy to niemożliwe, przynajmniej na tyle, na ile okoliczności na to ci pozwolą”¹⁰.

Wśród Rzymian przysięga stanowiła bardzo silne zobowiązanie: człowiek mógł się nią zobowiązać do mówienia prawdy i do potwierdzenia swego słowa. Dla Cyncerona (I w. przed Chr.) „przysięga jest stwierdzeniem religijnym”, w którym „sam Bóg jest świadkiem”; jest ona „najmocniejszą więzią skłaniającą do dochowania wierności”¹¹.

Esseńczycy odnosili się do niej niejasno¹². Filon Aleksandryjski (I w. po Chr.) w odniesieniu do Wj 20, 7: „Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Jahwe, do czczych rzeczy”, pisze: „Nie po-

⁸ *Rethorica ad Alexandrum*, 18.

⁹ Diogenes Laercios, *Żywoty i poglądy sławnych filozofów*, VIII, 22 (Warszawa 1968).

¹⁰ *Enchiridion* 33, 5.

¹¹ *De officiis*, III, 29, 104. Por. też tamże, 31, 111.

¹² Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II, 8, 6, pisze, że są znakomici budowniczo wie pokoju, ludzie nadzwyczaj lojalni: każde ich słowo znaczy więcej niż przysięga. Ale już w paragrafie następnym dodaje, mówiąc o osobach pragnących przyłączyć się do danej grupy, że zanim to uczynią „zobowiązują się wobec zgromadzenia straszliwymi przysięgami”

sługiwać się nigdy przysięgą — to postawa godna szacunku, bardzo pożyteczna w życiu, odpowiadająca bardziej naturze rozumnej, świadomej tego, iż powinna być tak prawdomówna we wszystkim, że jej słowa są traktowane jako przysięga. Wypowiadanie przysięgi prawdziwej nie jest, jak to się często mówi, ostateczną instancją. Ten, kto przysięga, wystawia się przez sam fakt przysięgania na podejrzenie o złą wiarę”¹³.

Teologowie chrześcijańscy byli na ogół przychylni przysiędze. Dla św. Augustyna, w przysiędze „Boga traktuje się jako świadka”¹⁴. Również św. Tomasz z Akwinu uznaje przysięgę. Jest ona dla niego aktem cnoty czci Bożej. Jest więc godziwa i dozwolona zarówno ze względu na swe pochodzenie: wiara w prawdomówność i opatrność Bożą, jak też ze względu na swój cel: powiększenie zaufania między ludźmi. Jedynie jej nadużywanie, zawsze możliwe, jest złe¹⁵. Kościół ze swej strony podtrzymywał prawowitość przysięgi i jej praktykę¹⁶.

Na uwagę zasługuje jednak pewne rozróżnienie. Chodzi mianowicie o datujące się od XVI w. przesuwanie materii przysięgi, która wiąże się z całym podmiotem, a więc dotyczy jego samego (łącznie z cielesnością), a nie samej tylko myśli. Następuje w związku z tym przejście od prawdy do prawdziwości — pojęć, którymi posługiwaliśmy się już wyżej. Tradycyjnie przysięgę pojmowano jako potwierdzenie prawdy tego, co zostało powiedziane; jej materię stanowił fakt obiektywny, który był stwierdzany, bądź też przyszłe, faktyczne spełnienie tego, co obiecywano. Kto przysięga, ten potwierdza, że rzeczy tak się mają, jak on mówi obecnie, albo też, że w przyszłości zostanie podtrzymana obietnica, jaką składa aktualnie pod przysięgą. Stanowisko takie ma za sobą większość teologów i podtrzymywane jest do dzisiaj.

Drugie stanowisko nie traktuje przysięgi jako potwierdzenia prawdy obiektywnej, ale prawdomówności tego, kto przysięga. Jej przedmiotem (materią) jest prawdomówność subiektywna osoby składającej przysięgę. Oznacza to, że dana osoba stwierdza pod przysięgą, iż jej wypowiedź słowna (lub pisemna) zgadza się całkowicie z jej wewnętrznym przeświadczeniem lub decyzją wewnętrzną, aby spełnić wiernie to, co obiecuje. Od prawdy rzeczy przechodzi się więc tutaj do prawdomówności mówiącego.

¹³ *Dekalog*, 84.

¹⁴ Por. En. Ps. CIX; PL 37, 1459 n; Ser. CLXXX; PL 38, 973.

¹⁵ Por. *Summa Theol.* II-II, q. 89.

¹⁶ Por. DZ 795, 1193, 1252 n, 2501, 2675; KPK z r. 1917 i 1983; nowy *Katechizm Kościoła Katolickiego* z 1992 r.

Wraz z Oświeceniem pojawia się nowa koncepcja przysięgi. Głosi się bowiem, że wzywianie Boga na świadka jest czymś nie stosownym, zabobonnym, wyrazem chęci „dysponowania” Bogiem. Jedyne, co można uczynić, to złożenie publicznego oświadczenia, połączonego z pewną solennością, że się jest świadomym wszechwiedzy Boga, który zna najtajniejsze myśli serca ludzkiego, i potwierdzić w ten sposób swą własną prawdomówność. Przysięgający jest świadomy tego, że mówi w obecności Boga wszystkowiedzącego. I to jest gwarancją jego słów.

Nie zaprzecza się religijnych cech przysięgi; odrzuca się jednak wezwanie Boga jako świadka prawdy obiektywnej lub prawdomówności. Uznaje się jednak, że Bóg jest świadkiem wszystkiego, co dzieje się na świecie, wśród ludzi, w myślach i najbardziej tajemnych pragnieniach człowieka. Chodzi więc jedynie o to, by nie wyznawać wyraźnie Boga w aktach swego życia. Odniesienie do Boga zostaje tym samym ograniczone do sfery czysto wewnętrznej.

Ujęcie oświeceniowe ma za podstawę filozofię nie uznającą bezpośredniej interwencji Boga w czyny ludzkie; liczy się w niej jedynie wpływ wiary w Boga na postępowanie człowieka. Jest to więc pewien sygnał, przyczyna i skutek, zeświecczenia kultury zachodniej. Postawa taka doprowadziła w konsekwencji do wyeliminowania przysięgi religijnej z życia obywatelskiego. Do tego jeszcze wrócimy. Tymczasem zaś wypada zwrócić uwagę na świadectwo Pisma św.

3. Przysięga znakiem niedoskonałości

W Starym Testamencie przysięga, stanowiąca część integralną życia ludu izraelskiego, była pojmowana jako rzeczywistość święta. Ten, kto przysięga, wyznaje wzniosłość i wielkość Boga oraz oddaje Mu cześć szczególną. Poddaje się bowiem Jego majestatowi i chwale, a także Jego sprawiedliwości, na którą się naraża, jeśli nie mówi prawdy (por. Pwt 6, 13; 19, 20; Sdz 8, 19; 1 Sm 19, 6; Iz 45, 23; Jr 4, 2). Boga pojmuje się jako gwaranta relacji międzyludzkich, a zwłaszcza paktów i przymierzy (por. Rdz 21, 23-24; 26, 31; 31, 53; Joz 2, 12; 1 Sm 30, 15; 3 Krl 1, 17). Sakralny charakter przysięgi, przekraczający zdecydowanie wypowiedziane słowa, symbolizowała na ogół podniesiona ręka — jako znak powołania się na Boga, który mieszka w niebie (por. Rdz 14, 22; Ps 106, 26).

Z drugiej strony uważano, że przysięga składana na innego boga poza Jahwe jest bałwochwalstwem i stanowi poważną obrazę Boga (por. Jr 5, 7; 12, 16). To samo miało miejsce z krzywoprzy-

sięstwem (por. Wj 20, 7; Kpł 19, 12; Ps 24, 4; Jr 5, 2; 7, 9; a 5, 3; Ml 3, 5). Niemniej Pismo św. przestrzega przed przyzwyczajaniem się do przysięgania (por. Kpł 5, 4; Koh 23, 9-11).

W Nowym Testamencie spotykamy dwa różne stanowiska, kontrastujące nawet ze sobą. *List do Hebrajczyków* podtrzymuje starotestamentalną koncepcję odnośnie do przysięgi (por. Hbr 6, 13-18). A św. Paweł sam nią się posługuje celem wzmocnienia swych słów (por. 1 Tes 2, 5. 10; Rz 1, 9; 9, 1; 2 Kor 1, 23; 11, 31; Flp 1, 8).

Przytoczone natomiast w Ewangelii Mateuszowej słowa Jezusa sugerują inną orientację. W Mt 23, 16-22 Chrystus odrzuca ówczesną kazuistykę rabinistyczną, która — chcąc uniknąć wypowiedziania Imienia Bożego — zastępuje je innymi określeniami, wyrażając zarazem przeświadczenie, iż przysięgi tego rodzaju są mniej wiążące.

Inny tekst jest bardziej radykalny i odrzuca wprost przysięgę: „A ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie, ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię... Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi” (Mt 5, 34-37; por. Tg 5, 12). Opierając się na nim, domagano się nieraz zniesienia przysięgi. Niemniej Kościół, poczynając od św. Pawła — jak widzieliśmy — poprzez Ojców Kościoła, nie rozumiał tej wypowiedzi Jezusa aż tak rygorystycznie. Tłumaczył słowa Jezusa jako ukazanie pewnego ideału moralnego, bardzo podniosłego, do którego powinno się dążyć, ale w czasach, w jakich żyjemy, trudnego do zrealizowania w całej jego rozciągłości. Chrystus mianowicie przedstawia w *Kazaniu na Górze*, do którego ten tekst przynależy, sytuację człowieka uczestniczącego w nowej rzeczywistości zapoczątkowanej właśnie przez Niego. Podobnie jak inne słowa Pana, również i te ukazują sytuację idealną nowego porządku: uczeń powinien współpracować w rozwoju tego porządku i działać, na ile to możliwe, zgodnie z jego wymogami; sam bowiem należy już do tego porządku. Niemniej, ten nowy porządek nie obejmuje jeszcze wszystkich ludzi, ani też całej osoby ludzkiej. I dlatego przysięga może być niekiedy wymagana od ludzi.

Innymi słowy: to, co proponuje Chrystus, należy samo przez się do nowego porządku ludzkości, zaprowadzanego przez Niego w świecie, porządku, w którym wszyscy nastawieni są na prawdę, w którym panuje dobra wiara między ludźmi i w którym wystarcza jako gwarancja proste „tak” lub „nie”, bez konieczności odwoływania się do przysięgi. Niemniej jednak w relacjach między ludźmi, nie wyłączając przy tym samych uczniów Jezusa, sytuacja taka jeszcze się nie sprawdza, jak widać to wyraźnie z praktyki

życia: „tak” nie znaczy po prostu „tak”; a „nie” nie oznacza tak po prostu „nie”. I dlatego uzasadniona jest przysięga w niektórych przynajmniej przypadkach. Nie stanowi ona ideału, ale stan zwykłej konieczności; jest czymś, czego powinno nie być.

Z drugiej strony przysięga ukazuje wymownie niedoskonałości tego świata, jeszcze nie do końca przemienionego. Jest znakiem ludzkiej niedoskonałości. W społeczności odnowionej nie będzie już miejsca dla przysięgi: wystarczy słowo prawdy. Jej konieczność wynika obecnie z faktu, że ludzie kłamią; do kłamstwa zaś wiedzie ich duch zła¹⁷.

4. Przysięga w dobie zeświecczenia

W społeczeństwie przenikniętym poczuciem *sacrum* przysięga rozumiana teologicznie, a więc jako rzeczywistość zakładająca wiarę w Boga i będąca jej wyrazem, miała swoje miejsce. Sytuacja zmieniła się zdecydowanie wraz z zeświecczeniem, które przeżywamy i w którym życie wielu osób nie wiąże się wprost z Bogiem, żyją zaś obok siebie ludzie wierzący, nastawieni agnostycznie oraz niewierzący.

W rzeczy samej, w społeczeństwie zsekularyzowanym nie dopuszcza się wzywania Boga jako gwaranta prawdy danej wypowiedzi czy wierności składanej obietnicy. Współżycie różnych

¹⁷ „Przysięga jest wynikiem zakłamania świata. Gdyby człowiek nie mógł kłamać, przysięga nie byłaby konieczna. I dlatego przysięga jest faktycznie zaporą przed kłamstwem. Ale równocześnie przyczynia się do niego: skoro bowiem przysięga wymaga ostatecznej prawdomówności, kłamstwo zyskuje tym samym swoje miejsce w życiu; przyznaje się mu jakieś prawo do istnienia... „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie” Nie oznacza to, że słowo ucznia pozbawione jest, jak można by myśleć, pełnej odpowiedzialności wobec Boga wszystkowiedzącego. Przeciwnie, właśnie dlatego, że imię Boga nie zostało wprost wezwane, każde słowo ucznia zostaje usytuowane w sposób zgoła naturalny w obecności Boga, który zna wszystko. Uczeń Jezusa nie powinien przysięgać, a to dlatego, że nie wypowiada ani jednego słowa, które nie byłoby wypowiedane wobec Boga. Każde jego słowo nie ma prawa być czymś innym niż prawdą, i to w ten sposób, że nie wymaga żadnego potwierdzenia w formie przysięgi. W rzeczy samej bowiem przysięga sytuuje wszystkie inne słowa w cieniu wątpliwości. I dlatego „pochodzi od Złego”. Stąd jest rzeczą konieczną, by uczeń był światłem we wszystkich swoich słowach”. D. Bonhoeffer, *Le prix de la grace. Sermon sur la montagne*, Neuchâtel 1967², s. 94-95. Św. Augustyn wyjaśnia słowa Chrystusa jako przestrożę przed zbyt łatwym, pochopnym przysięganiem, które może prowadzić do niebezpieczeństwa popadnięcia w nałóg, a tym samym i do krzywoprzysięstwa. Por. PL 3, 972-979 i 40, 507. Św. Tomasz, odpowiadając na pytanie, czy przysięga jest godziwa, cytuje św. Augustyna. Por. *S.Th.* II-II, q. 89, a. 2.

światopoglądowo osób uniemożliwia po prostu szukanie oparcia w religii, a nawet wyraźnie je odrzuca. Życie społeczno-polityczne rozwija się na sposób świecki, bez wyraźnego odniesienia do rzeczywistości Bożej.

Przysięga traci w tej sytuacji swój sens. O ile bowiem była praktykowana jako akt religijny, mający potwierdzić publiczne wystąpienie w życiu codziennym, to w obecnej sytuacji zachodzi niebezpieczeństwo sprowadzenia jej do czczej formalności bez jakiegokolwiek treści, a tym samym do jej składania lekko, bez namysłu¹⁸, zwłaszcza wówczas, gdy się jej wymaga tak po prostu, nie przywiązując do niej (lub do jej treści) żadnego (większego) znaczenia. Niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa lub wzywania Imienia Bożego nadaremnie jest wtedy ogromne.

Idąc po tej linii, nie trudno jest przyjąć, iż przysięga brana w znaczeniu teologicznym przestaje odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu publicznym: jako takiej wcale jej nie ma. W świecie, w którym zniknęło poczucie *sacrum*, przysięga traci swą podstawę, a tym samym rację bytu: staje się bezprzedmiotowa i bezsensowna.

„W jakiejś części państwa doczesnego (poza zamkniętym światem religijnym (zakonnym) uważa się opieranie na Bogu lub określanie najgłębszych aktów ludzkich w relacji do „Boga” za coś nienaturalnego, bezsensownego lub mistyfikującego. Nie tylko dlatego, że pojęcie to nie służy do opisanie rzeczywistości, ale zwłaszcza dlatego, że do samej rzeczywistości nie można podchodzić w ten sposób. Nastąpiła zmiana świadomości... Był czas, kiedy Bóg czy bóstwa... interweniowały w nasze wydarzenia, które traktujemy obecnie wyłącznie jako świeckie. Było ongiś bezpośrednio, zdobywane na podstawie oglądu rzeczy, poczucie bóstwa, tej jego obecności, która rodziła świadomość zależności i przygodności, nicości człowieka wobec Wiecznego. Była moc religii nad *homo religiosus*... Śmierć tego wszystkiego na skutek zeświecczenia jest z pewnością nieodwracalna. Niemniej Bóg nie przestał być dostępny dla czło-

¹⁸ Od dawna zastanawia mnie fakt wyraźnego braku konsekwencji (i logiki) w naszym życiu publicznym. Przykładowo: od posłów (na Sejm) wymaga się — jako warunku podjęcia przez nich swej funkcji — złożenia przysięgi służenia Ojczyźnie, narodowi, itd. Nikt jednak nie egzekwuje jej wykonania. Logicznie rzecz biorąc, skoro złożenie przysięgi warunkuje funkcjonowanie posła jako posła, z chwilą, gdy ten jej się sprzeniewierzy, powinien tracić swój mandat poselski. Czy nie powinien zatem istnieć jakiś Sejmowy Trybunał Konstytucyjny, niezależny od Sejmu, któryby czuwał nad realizacją składanych publicznie, pod przysięgą zobowiązań? — przyp. tłum., L. B.

wieka współczesnego — oczywiście nie jako centralna siła w sakralnej wizji kosmosu, w ramach którego można sobie zorganizować życie bez Niego”¹⁹.

Również zastąpienie przysięgi uroczystą obietnicą lub „świeckim ślubowaniem” nie stanowi żadnej szczególnej trudności. Władza państwowa może przecież usytuować je prawnie na tej samej linii, tak że ludzie wierzący będą w stanie wyrazić swą wiarę, dając jej świadectwo publiczne, niewierzący zaś potwierdzą swe słowa w sposób uroczysty. Byłoby to jednak bardzo połowiczne rozwiązanie gwarantujące możliwie najlepiej pełną wolność jednych i drugich. Nie znikają w nim bowiem liczne niejasności i niewłaściwości, powodując nawet ewentualny obraz dwuklasowości obywateli, na różne sposoby zobowiązujących się w sumieniu wobec społeczeństwa i osób przyjmujących od nich przysięgę, co sprawia, że w przypadku jej niewypełnienia kara ze strony opinii publicznej będzie także zróżnicowana.

Sądzymy zatem, że ze względu na wymienione wyżej okoliczności bardziej pasuje do sytuacji, w jakiej żyją nasze społeczeństwa, wykluczenie przysięgi w sensie teologicznym²⁰.

Nie oznacza to, rzecz jasna, braku zobowiązania w sumieniu w obliczu Boga ze strony osób wierzących, które w różnych sytuacjach i przy różnorodnych okazjach muszą stawać np. przed sądem, bądź też zobowiązać się publicznie do lojalnego i odpowiedzialnego wypełniania przyjętych zobowiązań lub funkcji publicznych. Powinny one (i mogą) wznieść swe serce ku Bogu, który przenika serca, podejmując zadania w całkowitej otwartości na Niego i ludzi, z całą prawdomównością i wolą wierności, przyrzekając w sumieniu przed Nim.

¹⁹ J. Robinson, *Pesuisa em torno de Deus*, Lisboa 1968, 78-79. H. Cox, *A cidade do homem*, Rio de Janeiro 1968, s. 40, tak opisuje obejmowanie prezydentury w USA: „Wypowiada przysięgę z ręką położoną na Biblii. Ojcowie, rabiny i pastory zanoszą modlitwy na sposób obrzędu inwestytury. Ale to wszystko jest formalnością bez żadnej treści. Znamienne jest to, że przewodniczący Najwyższego Trybunału Stanowego, który podaje Biblię, jest równocześnie prezesem zrzeczenia, które zadecydowało, iż nie powinno się jej czytać w szkołach publicznych”

²⁰ Wprowadzenie „przysięgi cywilnej” dla wszystkich, łącznie z wierzącymi, ma obecnie inny wymiar niż w drugiej poł. XIX w., kiedy rozpoczął się ruch zmierzający do zastępowania tą drogą przysięgi w sensie ścisłym. Wynikało to bowiem wówczas z nastawienia wyraźnie antyreligijnego i antychrześcijańskiego. Znamienne jest to, że Pius X w encyklice *Iam dudum* z 24 maja 1911 r., w związku z tym, co stało się w Portugalii po ogłoszeniu republiki, wśród poczynań „tchnących nienawiścią do Kościoła katolickiego” i zmierzających do usunięcia wszelkich „śladów religijności w poczynaniach życia wspólnego” wymienia „wykluczenie przysięgi o charakterze religijnym”. AAS 3 (1911) 217.

To prawda, że chodzi w tym przypadku o akt wewnętrzny, pozbawiony bezpośredniej manifestacji zewnętrznej, na skutek czego świadectwo chrześcijańskie staje się wyraźnie pomniejszone. Skoro jednak chrześcijanie nie są zwolnieni z obowiązku dawania świadectwa swej wierze całym swoim życiem, a więc i w wypełnianiu funkcji, zwłaszcza publicznych, nie zabraknie im z pewnością okazji do dawania takiego świadectwa, zarówno gdy chodzi o akty kultu publicznego, jak też w przypadku spełniania swych funkcji i zadań.

5. Przysięga w świetle krytycznego sumienia

Gdy chodzi o przysięgę obiecującą, nawet w przypadku zobowiązania czysto świeckiego, ten, kto ją składa, jest zobowiązany w sumieniu wypełnić wiernie to, co dobrowolnie przyrzekł. Niemniej, skoro zawsze możliwe są pewne zmiany, zarówno gdy chodzi o przedmiot przysięgi, jaki i o osobę przysięgającego, mogą pojawić się sytuacje bardzo delikatne, albo też konfliktowe, w zakresie obowiązków wynikających ze złożonej przysięgi, w sumieniu osoby ją składającej.

Pomijając ekstremalny przypadek systemów totalitarnych, w których władza narzuca się siłą sumieniom swoich obywateli, mogą zaistnieć sytuacje i okoliczności wywołujące jawny konflikt, zarówno gdy chodzi o realizację przysięgi, której przedmiot może się okazać nieproporcjonalnie wielki lub też przekraczający nieproporcjonalnie płaszczyznę podejmowanych działań w stosunku do tego, co było przedmiotem samej przysięgi. W odniesieniu do tej ostatniej hipotezy trzeba uwzględnić kilka kwestii.

Władza, jakakolwiek zresztą, nie może domagać się od nikogo złożenia przysięgi bezwarunkowej wierności, posłuszeństwa bezgranicznego, pociągającego za sobą u podwładnego postawę całkowitej uległości wobec tego, co po złożeniu przysięgi i ze względu na nią może się wydarzyć, niezależnie od tego, czy będzie to dobre, czy złe, sprawiedliwe czy niesprawiedliwe, słuszne lub niesłuszne. Poddani jakiegokolwiek „maści” przez sam fakt złożenia przysięgi nie tracą i nie mogą utracić swego sumienia (moralnego), ani odpowiedzialności za swe postępowanie, wiążące się ściśle z głosem sumienia. Z drugiej strony zostałyby te osoby okaleczone, a nawet dogłębnie zniszczone w samym centrum swej osobowej godności, przysięga zaś stałaby się w tym przypadku ślepym narzędziem ucisku, prowadzącym automatycznie do zniszczenia i wykorzenienia

nia sumienia (moralnego) danej osoby ²¹. Gdyby zatem jakakolwiek władza postępowała w ten sposób, tego typu przysięgę trzeba zdecydowanie odrzucić, nie dopuszczając nawet do jej składania.

Ale także w przysiędze uczynionej ważnie, zgodnie z podanymi wyżej wymogami, znaczna zmiana założeń lub okoliczności, w jakich została ona dokonana, stanowi wystarczający motyw, by ten, kto ją złożył, nie czuł się już nią związany. Jeżeli osoby związane przysięgą miałyby na jej podstawie dokonywać czynów niemoralnych, nie mają prawa tego czynić, albowiem nikt nie ma prawa zobowiązać kogokolwiek do czynienia, bez winy, zła uznanego za takie. Przysięga upada, albo lepiej: zostaje anulowana z chwilą, gdy natrafia na jakiegokolwiek zarządzenia niemoralne, bądź też gdy wynikające z niej wymogi przekraczają wyraźnie wcześniejsze ustalenia, albo różnią się zdecydowanie od tych, których przysięga dotyczyła. Przysięga nie jest bowiem sama w sobie wartością absolutną.

Bonhoeffer pisze: „Skoro chrześcijanin nie dysponuje nigdy swą przyszłością, ślub złożony pod przysięgą, przysięga wierności na przykład naraża go na znacznie większe niebezpieczeństwa. W konsekwencji nie da się, mając na uwadze prawdę oraz posłuszeństwo Jezusowi, składać takiej przysięgi, nie poddając jej równocześnie woli Bożej — w formie wyraźnego zastrzeżenia. Dla chrześcijanina nie ma bowiem na ziemi niczego ściśle wiążącego. Przysięga wierności, która miałaby bezwzględnie związać chrześcijanina, byłaby dla niego kłamstwem pochodzącym „od złego” W takiej przysiędze wezwanie imienia Bożego nie może być nigdy potwierdzeniem ślubu, lecz jedynie stwierdzeniem faktu, że — posłuszni Jezusowi — podlegamy woli Boga i że z tego właśnie względu każda inna więź winna uwzględniać — z uwagi na Jezusa — to zastrzeżenie” ²².

Zobowiązanie się pod przysięgą nie zwalnia osoby przysięgającej od odpowiedzialności osobistej za to, co się stanie w wyniku jej wypełnienia. Każdy człowiek, jako osoba mająca sumienie, jest

²¹ Sobór Watykański II mówi o sumieniu, iż w jego głębi „człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny... Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa... Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie unikają ślepej samowoli i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności” KDK 16.

²² Dz. cyt., s. 95-96.

odpowiedzialny, choćby tylko w minimalnym stopniu, za czyny wykonane lub nie. „Wypełnianie wyższych nakazów” nie zwalnia nikogo z odpowiedzialności indywidualnej. W odniesieniu do wojny i działań zbrojnych Sobór Watykański II naucza, iż „samo sumienie rodzaju ludzkiego... z coraz większą stanowczością ogłasza... trwałą moc obowiązującą naturalnego prawa narodów i jego ogólnych zasad... Działania zatem, które się tym zasadom rozmyślnie sprzeciwiają, jak również rozkazy nakazujące ich wykonanie, są zbrodnicze, przeto tych, którzy je spełniają, nie można usprawiedliwiać względem na ślepe posłuszeństwo”. — „Należy zaś bardzo chwalić odwagę tych, którzy nie boją się otwarcie przeciwstawić się nakazującym tego rodzaju rzeczy” (KDK 79).

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

